Rok III. Lwów, dnia 18 września 1938 r. Nr 38

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

ROCZNICA ASNYKOWSKA.

Cała Polska składa dziś hołd pamięci założyciela T. S. L. wielkiego poety, patrioty, jednego z najzasłużeńszych obywateli naszego kraju, Adama Asnyka.

W ubiegłą niedzielę, w dniu setnej rocznicy urodzin poety, odbyły się uroczystości asnykowskie w Kaliszu, rodzinnym jego mieście i w Krakowie, z którym Adam Asnyk związany był ściśle swym życiem i twórczością.

W związku z tą rocznicą wydano kilka książek, poświęconych pamięci poety. Przewija się w nich jedna zasadnicza myśl: Asnyk umiał kochać idee, ludzkość, naród. Wiedział co to ból, ból wielki zbiorowy, wielkie nieszczęście, rozpacz nad losem narodu w niewoli. Ale w obliczu nieszczęścia nie załamywał rąk. Odczuwał konieczność działania, pracy, którąby wskazała narodowi nowe drogi.

Asnyk rozumiał wielką rolę, jaką w życiu narodu przypada chłopu polskiemu. Zrozumiał, że warstwę chłopską wydźwignąć należy wzwyż, dając jej oświatę. Był jednym z pierwszych działaczy na tym polu. Założył Towarzystwo Szkoły Ludowej, które wychowało całe zastępy pracowników oświatowych, rzuciło na wieś setki tysięcy tomów książek, tchnęło nowego ducha w życie wsi polskiej.

* * *

Adam Asnyk urodził się w roku 1838 w Kaliszu.

Wspomnienia „wiosny ludów", roku 1848 głęboko zapadły mu w serce; w patriotycznym domu rodziców schodziła się garstka przyjaciół, prowadząc rozmowy o losach ludów Europy, a w pierwszym rzędzie o możliwości wyzwolenia Polski. Rozmowy, którym przysłuchiwał się młodziutki Adam, echem odezwały się w jego duszy, gdy nadszedł rok 1863.

Po ukończeniu gimnazjum wyjechał na studia medyczne do Warszawy. Oddając się z zapałem nauce, pracuje równocześnie w tajnych związkach patriotycznych, tropionych przez policję rosyjską.

Porzuciwszy medycynę poświęca się studiom filozoficznym i historycznym, ktróe rozszerzyły horyzonty jego myśli i pogłębiły wiadomości.

Z chwilą wybuchu powstania styczniowego bierze w nim czynny udział, najpierw jako członek Rady Narodowej, później, mimo wątłego organizmu i ciężkiej wady serca, na którą cierpiał od dzieciństwa, w szeregach walczących.

Wyrósł z pokolenia entuzjastów i romantyków, mierzących siły na zamiary, to też upadek powstania wtrącił go w przepaść rozpaczy i melancholii. Rodzice wywieźli go do Włoch, tam cuda przyrody ukoiły zbolałą duszę, lecz smutek pozostał na zawsze i odwierciedla się we wszystkich niemal jego utworach.

Powrót do Królestwa miał na zawsze zamknięty, osiadł więc na stałe w zaborze austriackim, najpierw we Lwowie, następnie w Krakowie. Rząd austriacki nie szczędził mu szykan i stawianych na każdym kroku trudności, to też i z tego powodu niejedną chwilę zaprawną miał goryczą.

W Krakowie utracił ukochaną matkę — ten nowy cios zranił go bardzo głęboko. Chcąc na czas pewien oderwać się od miejsc, będących widownią jego cierpień, wyjechał za granicę. Wróciwszy do kraju poznał i pokochał przyszłą swą żonę, z którą los dozwolił mu tylko rok przeżyć. Echem tych dni jasnych są prześliczne poezje, opromienione blaskiem szczęścia i spokoju. Ból i smutek coraz bardziej podkopuje jego wątły organizm. Natura marzycielska łamie się z zimną rzeczywistością. A. Asnyk rzuca pod adresem społeczeństwa w wierszu pt.: „Poeci do publiczności" oskarżenie, że brak jej wiary, zapału i miłości ojczyzny. Swoje troski osobiste, które los hojną dłonią nań sypał, usuwa na bok, zamyka je na dnie serca, do którego mówi:

Ucisz się serce! swoich strat
Już nie opłakuj, stroskane,
Ale wschodzący pozdrów świat
I jego jutrznie różane.

— — — — — — — — —

I do wieśniaczych zstąpisz chat
Uczucia budzić nieznane...
Więc nie opłakuj swoich strat,
Pociesz się, serce stroskane!

W tym czasie zaczęła kiełkować w nim myśl stworzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej, która oblokła się w czyn w r. 1891.

Wszystkie przejawy życia, wszelkie ważniejsze wypadki odbijały się echem w jego czystej i wzniosłej duszy, przetwarzając się w najpiękniejszą poezję. Pod wpływem wieści z teatru wojny francusko-pruskiej tworzy wiersz pt.: „Na pobojowisku", gdzie przez usta żołnierza mówi, że śmierć tych, którzy giną w walce za swobody ludu, z wiarą, że ojczyźnie służą, jest tylko snem po krwawym znoju, lecz kto ginie, jak niewolnik, bez pociechy, że szedł bronić tego, co mu drogie, ten na sądzie wiekuistym ze skargą stanie przed Bogiem.

Z wycieczki w poznańskie powstają „Bracia Lerche", najlepszy jego utwór dramatyczny, grywany po dziś dzień na scenach polskich. Napisał jeszcze kilka dramatów, jak: Kiejstut, Żyd, Cola Rienzi, oraz komedyj: Walka stronnictw, Przyjaciele Hioba, Gałązka heliotropu, Komedia konkursowa. Wiedząc, że młodzi są podwaliną narodu, woła do nich: „Słuchajcie prawdy jasnego płomienia, słuchajcie nowych nieodkrytych dróg", a w „Baśni tęczowej", w której upostaciowaniem najwznioślejszych ideałów jest zaczarowana królewna, uwięziona w kryształowym pałacu, wzywa w gorących, pełnych zapału słowach, by, mimo przeszkód i trudów, bolów i zawodów dążyć wytrwale ku szczytom.

Z wrażeń doznanych w czasie wycieczki w Tatry, przywozi cykl prześlicznych utworów, zatytułowany „Z Tatr". W jednym z najwybitniejszych swych dzieł, cyklu sonetów „Nad głębiami", ujmuje całokształt swych poglądów na wszechświat i Boga.

W roku 1881 zostaje współzałożycielem i redaktorem nowego dziennika w Krakowie „Reformy". Wchodzi w skład Rady miejskiej, następnie wybrany jako poseł na Sejm, zaznacza swą wybitną działalność, wciągnięty w pracę obywatelską, zamienia stopniowo twórczość poetycką na społeczną. W roku 1890 wyjechał do Paryża, delegowany do odebrania zwłok Mickiewicza, a przy wprowadzeniu ich na Wawel wygłosił wspaniałą mowę. Przyjaciele chcieli wyprawić mu obchód uroczysty, z powodu 30-lecia jego pracy, odmówił stanowczo, gdyż przez całe życie nienawidził wszystkich porad i rozgłosu.

W tym czasie założył Towarzystwo Szkoły Ludowej, wierny swemu hasłu, że „ten zwycięzcą, kto drugim da najwięcej światła od siebie".

Po ciężkiej chorobie umarł prawie w osamotnieniu, zwłoki jego spoczęły w grobach zasłużonych na Skałce.

* * *

Dziś w setną rocznicę urodzin składa Polska Asnykowi hołd, jako największemu poecie swojej epoki.

A wieś polska czci Jego pamięć przede wszystkim za to, że jako jeden z pierwszych kładł fundamenty pod gmach oświaty ludowej.

ADAM ASNYK

Daremne żale.

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

Świat wam nie odda, idąc wstecz
Znikomych mar szeregu;
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli biegu.

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą!
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

Wiadomości bieżące.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu.

W dniu 13 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał następujące zarządzenie w sprawie rozwiązania izb ustawodawczych:

„Od czasu ostatnich wyborów do izb ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zdań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa.

Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów. Od nowych izb ustawodawczych oczekiwać będą zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. h. ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym".

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.

Ukrainizacja wsi polskich.

Cała wieś Grabowce w powiecie nadwórniańskim, województwie stanisławowskim, została dosłownie zukrainizowana. Nazwiska polskie zostały zmienione na Grabowieckyj, Pasławski na Pasławskyj. Dzieci polskie są chrzczone w cerkwi ponieważ do najbliższego kościoła jest 7 km.

Podobnie rzecz ma się w powiecie śniatyńskim. Cztery wsie jak Nowosielica, Rudniki, Dżurów i Rożnów są pozbawione całkowicie obsługi duszpasterskiej, zwłaszcza w zakresie nauczania religii. Księgi metrykalne w Bohorodczanach wykazują, że 80 proc. dusz polskich zostało straconych (PAA)

Niemcy a Ukraińcy w Małopolsce.

Majątek Bohorodczany został swego czasu sprzedany przez hr. Schenneuborga, Niemca mieszkającego stale w Czechosłowacji, ukraińskiemu biskupowi ks. Chomyszynowi. Na własność kapituły grecko-katolickiej przeszło 4 tysiące morgów ziemi ornej i 6 tys. morgów lasów. Ks. biskup Chomyszyn wybudował olbrzymią cerkiew, 4 klasztory dla zakonnic ukraińskich. Obecnie budowane są 4 gmachy na pomieszczenie zarządu dóbr oraz zarządu lasów.

Pielgrzymka młodzieży katolickiej do Częstochowy.

W dniach 24 i 25 bm. odbędzie się w Częstochowie zlot-pielgrzymka Katolickiego Związku młodzieży męskiej, który zgromadzi na Jasnej Górze stutysięczną rzeszę młodzieży skupionej w ramach Akcji Katolickiej.

O przelot nad osiedlami.

Wobec zbiorowych skarg na zbyt niskie loty aeroplanów nad osiedlami, min. komunikacji wydało okólnik o zachowaniu bezpieczeństwa. Loty nad większymi miastami powinny się odbywać conajmniej na wysokość 1.500 m, nad mniejszymi — na wysokości od 1.000 do 200 m. Zakazany jest przelot nad mostami, pod antenami i pod przewodami wysokiego napięcia. Piloci powinni mieć na uwadze spokój mieszkańców osiedli i dążyć do tego, by lądowanie i start odbywały się jak najciszej, szczególnie we wczesnych godzinach rannych.

Poszukiwanie za miedzią nad Dniestrem.

Do Horodnicy w pow. horodeńskim, woj. stanisławowskie przyjechała ekspedycja Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, celem rozpoczęcia poszukiwań za miedzią.

Kto buduje zaporę między narodowościami?

Sąd Okręgowy w Przemyślu Wydział III karno-administracyjny na posiedzeniu odbytym w dniu 28 maja1937 r. rozpatrywał sprawę ks. Iwana Burego, administratora probostwa grecko-katolickiego, uznanego winnym wykroczenia z art. 31 prawa o wykroczeniach.

Oskarżony, w lutym 1936 r. na kazaniu wygłoszonym w cerkwi do wiernych, oświadczył, by dzieci tych Rusinów, które zostały ochrzczone w kościele rzymsko-katolickim, umarły, dopuszczając się w ten sposób publicznie nieobyczajnego wybryku, za co Sąd postanowił go skazać na mocy art. 31 prawa o wykroczeniach na 400 (czterysta) zł grzywny z zamianą w razie niemożności jej ściągnięcia na 10 (dziesięć) dni aresztu.

* * *

Ksiądz grecko-katolicki Hura Teodor z Torek, udzielając w cerkwi w dniu 11. VII. 1937 r. ślubu małżeńskiego Annie Chytrze l. 23 — uzależnił udzielenie jej tego ślubu od przyjęcia przez nią ponownego chrztu w cerkwi, twierdząc że chrzest udzielony jej w r. 1914 w kościele rzym.-kat. w Krzywczy jest nieważny. Oczywiście Chytra wśród płaczu po raz drugi przyjęła chrzest.

* * *

Przytaczając dwa powyższe fakty, pisze „Dziennik Polski":

Jeśli Papież mówił, że „rasizm i nacjonalizm wybujały, jak się powszechnie o nich mówi, są niby zapory, wznoszone między ludźmi i ludźmi, plemionami i plemionami, narodami i narodami" — to stwierdzić musimy, że w naszej części kraju cerkiew grecko-katolicka jest głównym i najbardziej zacietrzewionym budowniczym zapory między plemionami.

Uniwersytet Wiejski
Towarzystwa Szkoły Ludowej w Ohladowie

W roku 1938/39 zostaną zorganizowane trzy kursy trzymiesięczne:

1. **październik, listopad i grudzień — kurs męski,**
2. **styczeń, luty i marzec — kurs męski,**
3. **kwiecień, maj i czerwiec — kurs żeński.**

Program kursów uwzględnia sprawy wchodzące w zakres programu społecznego wsi — to, co stanowi treść kultury duchowej, społecznej i gospodarczej chłopa polskiego, co stanowi treść jego pracy obywatelskiej w stosunku do Narodu i Państwa.

Uniwersytet, chcąc przyjść z pomocą tym, co już biorą udział w pracy społecznej, przyjmuje przede wszystkim tych, co są w wieku poborowym, jednak mogą być przyjęci i ci, którzy ukończyli lat 18, a na kurs żeński z ukończonym 16 rokiem życia.

Opłata za kurs trzymiesięczny wynosi 75.— zł.

Podania o przyjęcie na kurs, zaopatrzone opinią swej organizacji należy wnosić do Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie, poczta Ohladów. — Na kurs pierwszy Uniwersytetu przyjmuje podania do dnia 10 września 1938 r.

Chcący otrzymać stypendium, winni zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Powiatowego T. S. L. lub do Inspektoratu Szkolnego.

Kierownictwo Uniwersytetu wysyła na żądanie szczegółowe informacje.

JAN DRACZ
kier. U. W. T. S. L. w Ohladowie.

Mussolini dąży do tego, **by ludność Włoch wzrastała jak najszybciej.** Niedawno włoska rada ministrów, która obradowała pod przewodnictwem Mussoliniego, uchwaliła, że nieodzownym warunkiem do uzyskania awansu w administracji państwowej jest zawarcie przez urzędnika małżeństwa. Równocześnie postanowiono, że procent kobiet, zatrudnionych w administracji państwowej i prywatnej, nie może przekraczać 10.

ORAWA.

Przez długie lata Orawa, prastara polska ziemia, należała do Węgier. Po wojnie światowej przez krótki czas władali nią Czesi, aż dopiero w r. 1920 Rada Ambasadorów przyznała Górną Orawę Polsce.

O tej przepięknej ziemi tak opowiada znany pisarz Kornel Makuszyński w jednym ze swych ostatnich felietonów:

Głodna to jest ziemia i uboga. Nie płynęła nigdy ani miodem, ani mlekiem. Więcej tu smętku, niż zboża, więcej mgieł nad torfowiskiem, niż błękitnej radości. A kraj jest taki śliczny, jakby Pan Bóg choć tą ślicznością pragnął nagrodzić ludziom życie twarde i ciężkie.

Gdy się poza Witowem i Chochołowem — w dziejach słynnym, wkracza na orawski szlak, przy którym na wzgórzach zielonych gnieżdżą się wsie, dziwnie się zwące: Piekielnik, Odrowąż, Podwilk i podobnie, naprzeciw wędrowca wychodzi melancholia. Jak jesienne, srebrne pajęczyny czepia się drzew samotnych na polach, drewnianych wieżyczek, chałup, przedziwnie budowanych i ślicznych kapliczek z Chrystusem frasobliwym.

Po bujnym Podhalu, na którym roi się od przybyszów, Orawa wygląda jak cichy, zapadły dom, jak „chata za wsią". Błękitny spokój zwisa nad tą ziemią. Nawet jastrząb nie zakwili. Zdawałoby się, że gdy się wjeżdża do wsi „Piekielnik", jacyś weseli diabłowie krzyk i rwetes uczynią. Gdzież tam! Jak szare kuropatwy zbiły się w zastrachaną gromadkę chałupy z wyżkami". (Owe „wyżki" są to galerie pod okapami dachów — wielce misterne). A ludzie uśmiechają się życzliwie i smutno. Chciałbym im rzec: „Namówię dobrych rodaków, by się tu do was zbiegli na przyszłe lato..."

A nikt z rodaków nie pożałuje wędrówki do tego kraiku, pełnego ciszy i słonecznego spokoju. Rzewność jakaś wałęsa się po jego polnych drogach i polata nad rozległymi łąkami, ukwieconymi jak na odpust. Z daleka widać białe kościółki, co się wydźwigały na szczyty wzgórz, aby im bliżej było do Boga. Nawołują się dzwonkami i gadają do siebie w niedzielne rano poprzez lasy i pola: Kraina jest taka maluteńka, że chyba od granicy do granicy słychać głos tych dzwonów, co mają władzę odpędzania srogiej burzy.

Nie umiem powiedzieć tego dość pięknie i dość wyraziście, ile głębokiego wzruszenia odczuwa serce, gdy się mija niedawno zatartą węgierską granicę, poza którą, jak poza kratami, wlokło się nędzne i głodne orawskie życie. Zaznało ono wiele cierpnienia i bolu, wiele udręki i ciężkich smutków. Och, jak bardzo im tutaj potrzeba ciepłego słowa i przyjaznego uścisku... A mało kto tu zajrzy, mało kto sobie przypomni. Chociaż — już widziałem przybyszów z wielkiego polskiego świata; niewielu, ale widziałem. Szczególnie we wiosce, która się zowie Orawka.

Znam kawał polskiej ziemi, a jednak w tej Orawce gębę otwarłem z podziwu jak szerokie wrota miasta Gazy: taki-ci tam stoi kościół owczy! Na Podhalu, w Dębnie, słynie kościółek-klejnot, kościółek-perła, zzewnątrz biedny i pokorny, a wewnątrz tak pomalowany (w 1550 roku), że gdyby nie to, że się jest w kościele, człowiek by wrzasnął z podziwu. A ten, w Orawce równie ślicznie tęczami pomalowany. Chram jest drewniany, sędziwy, też odwieczny. Otaczają go drzewa-Matuzalemy, rozłożyste i dostojne, gwardia żelazna. Wewnątrz kłębią się tęcze, rozśpiewane w słonecznej poświacie. Znak na belce ogłasza: „Pictum A. D. 1711". Stare malowidło, bardzo stare a tak się barwi jak ogród. Cicho tu jest i pusto i tylko świergoty bezbożnych wróbli wiercą kolorowe milczenie.

A nieco dalej, we wsi co się warcząco zowie: Podwilk, można ujrzeć urocze dworki małej szlachty, co wiary prawdziwej przeciwko reformacji bronili i za to przywilejami nagrodzeni. Wilczkowie i Bukowińscy mają tutaj swój matecznik rodowy. A jeszcze dalej, w Zubrzycy Górnej można obejrzeć przedziwny dworek z osiemnastego wieku, siedzibę Moniaków, zachowany pieczołowicie z pysznym wnętrzem, jako osobliwość muzealna. Moniaki bywali sołtysami, za zasługi szlachectwem w r. 1673 obdarowani. Herby mieli. — ...„Szydłowski gęsto pisze o tym".

Co dzieje się za granicą.

Rząd czechosłowacki pod wpływem rad udzielanych przez Anglię i Francję poszedł na daleko idące ustępstwa wobec Niemców sudeckich.

Przyjęto zasadę, że wszystkie narodowości mają prawo do udziału w obsadzaniu stanowisk państwowych, proporcjonalnie do swej liczebności. Przyjmowanie nowych urzędników będzie tak uregulowane, aby odpowiedni stosunek proporcjonalny pracowników narodowości niemieckiej został osiągnięty w ciągu najbliższych 10 lat.

W samorządzie proporcjonalność będzie obliczana na podstawie składu narodowościowego danego obszaru kraju. Co się tyczy narodowości niemieckiej na terytoriach, gdzie ta ludność nie stanowi większości, stosunek urzędników narodowości niemieckiej do ogólnej liczby pracowników państwowych na danym obszarze nie może przekraczać 30 proc.

Zasada proporcjonalności stosowana będzie również w instytucjach publicznych, oraz przy rozdziale funduszów publicznych i przydziale zamówień państwowych.

Niemcy sudeccy uznali ustępstwa te za niewystarczające i w dalszym ciągu wysuwają żądania, które równają się dążeniu oo zupełnego oderwania się okręgu sudeckiego od Czechosłowacji.

* * *

Marszałek Goering wygłosił na kongresie w Norymberdze przemówienie utrzymane w bardzo ostrym tonie. Oświadczył, że „Niemcy nie pozwolą na to, żeby skarłowaciałe, pozbawione kultury państwo czeskie nauczać miało wielkie mocarstwo niemieckie i nie pozwolą, żeby to państwo gnębiło ich braci. Niemcy są na wszystko gotowi, mają armię nie do zwyciężenia, wspaniałą flotę morską i najpotężniejszą flotę powietrzną w Europie".

Goering zaatakował również Anglię, której zalecił, aby się wpierw zatroszczyła o zaprowadzenie porządku w swojem państwie żydowskim Palestynie, a potem dopiero mieszała się w cudze sprawy.

Rząd angielski ogłosił deklarację, w której ostrzega rząd Rzeszy, by nie łudził się, że mógłby zaatakować Czechosłowację i że nie spotkałoby się to z reakcją Francji i Angli. Deklaracja wywarła głębokie wrażenie, gdyż nigdy jeszcze Anglia nie przemówiła tak stanowczo.

* * *

Na zakończenie kongresu w Norymberdze kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym ubolewał „nad nędzą i prześladowaniem $3^1/_2$ miliona Niemców w Czechosłowacji". Oświadczył, że bezprawiu temu musi być położony kres, że nie można dopuścić, aby w sercu Europy powstała druga Palestyna. Arabowie są bezbronni, ale Niemcy sudeccy nie są ani bezbronni, ani opuszczeni.

* * *

Na Dalekim Wschodzie sytuacja bez zmian Japończycy zbliżają się do miasta Hankau, Chińczycy przygotowują się do wielkiej bitwy. Według informacyj, otrzymanych przez dowództwo japońskie, Chińcycy skoncentrowali wokoło Hankau przeszło 20 dywizyj. Powolne stosunkowo posuwanie się wojsk japońskich tłumaczą górzystym charakterem terenu i licznymi jeziorami.

* * *

A tymczasem w Genewie obraduje Rada Ligi Narodów. Posiedzenia są niezbyt interesujące. Na jednym z posiedzeń trwającym 8 minut przyjęto osiem rozmaitych sprawozdań formalnych, dotyczących zagadnień statystycznych, gospodarczych, współpracy intelektualnej itd. Na porządku dzienym sesji znajduje się tylko jedna sprawa polityczna, mianowicie zatarg chińsko-japoński.

* * *

W Hiszpanii toczą się bitwy na froncie Walencji i nad rzeką Ebro. Wojskom gen. Franco sprzyja powodzenie, jednak nie zanosi się na rychłe zakończenie wojny. Anglia stara się wpłynąć na rząd gen. Franco i rząd w Barcelonie, by doprowadzić do rozejmu.

Obrazki z kraju Sowietów.

W zdezorganizowanym kolejnictwie sowieckim powstało obecnie nowe zjawisko, stwarzające jeszcze jeden dowód chaosu, panującego w komunikacji ZSRR.

Na dworcach większych miast w ZSRR godzinami stoją pociągi, o których przeznaczeniu nikt nie wie z kierownikiem ruchu włącznie. Te błędne pociągi są przepełnione tłumem podróżnych, którzy sądzą, że pociąg udaje się tam, dokąd zamierzali jechać. Pomyłka wychodzi na jaw dopiero po ruszeniu pociągu, który na następnej stacji znów stoi godzinami, nie znając nadal miejsca swego przeznaczenia.

Buchalterzy przy taczkach.

Specyficznie sowieckie zjawisko tzw. „płynności siły roboczej", wynikające z fatalnych warunków bytu robotników, a polegające na ciągłej zmianie personelu fabryk — prowadzi nieraz do sytuacji wręcz humorystycznych. Tak więc w jednej cegielni okręgu leningradzkiego dyrektor wskutek braku sił roboczych przydzielił do robienia cegły personel kancelarii fabrycznej. Maszynistki i buchalterzy cegielni pracują przy taczkach, użalając się na swój los i dyrektora, który w tak nieoczekiwany sposób zapobiega „płynności siły roboczej" w swej fabryce.

Bezdomni nauczyciele.

W związku z początkiem roku szkolnego wzmagają się coraz bardziej oznaki dezorganizacji w szkolnictwie sowieckim. Zjawiskiem panującym nagminnie na całym obszarze ZSRR jestbrak pomieszczeń dla nauczycieli w miejscowościach, do których zostali przydzieleni absolwenci kursów nauczycielskich.

Trzymiesięczne zarobki za źle uszyte ubranie.

„Wieczerniaja Moskwa" donosi o zdarzeniu niezwykle charakterystycznym dla dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej. Jeden z pracowników komisariatu przemysłu lokalnego zamówił ubranie. Za materiał zapłacił po 230 rubli za metr. Robota kosztowała 310 rb. Jednak pracownia krawiecka uszyła ubranie tak, że nosić go nie było można, to też właściciel materiału odmówił przyjęcia ubrania. Złożone przez niego zażalenie wędruje już pół roku po rozmaitych instancjach sowieckich — a poszkodowany właściciel materiału ubrania dotąd nie otrzymał.

Należy przy tym zaznaczyć, że przeciętna pensja urzędnicza w komisariacie przemysłu miejscowego wynosi około 200 rubli (40 — 50 zł).

W Sowietach brak części do aparatów radiowych.

Propaganda sowiecka, której jedną z najgłośniej działających tub jest radio trafia ostatnio na zupełnie nieprzewidziane trudności. Okazuje się mianowicie, że we wszystkich większych miastach ilość odbiorników radiowych niezdolnych do użycia dochodzi do 35%. Najdrobniejsza nawet reparacja aparatu radiowego jest zupełnie niemożliwa, gdyż w sklepach sowieckich całkowicie brak jest części wymiennych.

Z życia rodaków za oceanem.

Towarzystwo Szkoły Ludowej utrzymuje kontakt z Klubem Ognisko Lwowian w Chicago. Oto list Klubu Lwowian do T. S. L.:

„Uprzejmie zawiadamiamy, że jednocześnie z niniejszym listem wysłaliśmy międzynarodowy przekaz pieniężny nr. 243934, na sumę dziesięć dolarów, na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

Datek ten przesyła Klub Ognisko Lwowian, zamiast zakupna wieńca z okazji pierwszej rocznicy śmierci śp. Zygmunta Wiśniewskiego, członka Klubu, znanego za życia działacza w pracy narodowo-społecznej tak w Chicago, jak i we Lwowie".

Do listu dołączono komunikat Dziennika Chicagowskiego z opisem akademii żałobnej ku czci śp. Zygmunta Wiśniewskiego. Podczas akademii prezes Osiadacz wygłosił przemówienie, poświęcone Zmarłemu, po czym złożył — jak — pisze „Dzienik Chicagowski" — przekaz na Szkołę Ludową we Lwowie, o której przyszłość tak bardzo Zmarły zabiegał.

Dolina Chochołowska tętni życiem.

Dolina Chochołowska nabrała w ostatnich tygodniach rytmu gorączkowego życia. Dziesiątki robotników, na całej długości prowadzącej do niej drogi, od dwóch miesięcy przeszło pracuje we wzmożonym tempie, by uprzystępnić dostęp do doliny, w której w drugiej połowie tego miesiąca ma zacząć się pogotowie w związku z zamierzonym lotem balonu stratosferycznego.

Droga od ujścia Doliny Kościeliskiej w stronę Chochołowskiej, której długość wynosi 10 km, posiada obecnie jezdnię równo wywalcowaną, jak stół. U wjazdu do Doliny Chochołowskiej prace drogowe na końcowych odcinkach są jeszcze w toku, miejscami robi się wykopy, by poszerzyć drogę, to znów wyszutrowaną jezdnię ubijają walcami. Droga ta, po skończeniu, przedstawiać się będzie, jako jeden z najlepszych szlaków komunikacji turystycznej kołowej w Tatrach.

Dokładne określenie dnia lotu nie jest oczywiście możliwe. Nastąpi ono w okresie od połowy września do pierwszych dni października, w dniu, kiedy warunki atmosferyczne pozwolą na wykonanie startu.

Start jest najtrudniejszą bodaj częścią zamierzonego lotu i jednym z tych momentów, który grozi największym niebezpieczeństwem lotnikom.

W chwili bowiem napełnienia balonu wodorem mieć on będzie wysokość 120 metrów, a więc bez mała połowy wieży Eiffla. Nawet bardzo słaby wiatr, czy wir powietrzny w chwili startu może, uderzywszy o ziemię ogromnym balonem, zszytym z nadzwyczj delikatnej twaniny jednabnej, zniszczyć go, zaś pochwyciwszy balon w chwilę po starcie może rozbić lekką kulę aluminiową, zawieszoną u dołu, a zamykającą w swym wnętrzu śmiałych lotników.

Dolina Chochołowska została wybrana na na start dlatego, że wysokie wzgórza, które ją otaczają, spełniać będą rolę płotów, chroniących przed wiatrem w czasie napełniania balonu gazem i startu.

WIEŚ FRANCUSKA WYLUDNIA SIĘ.

Ostatnie sprawozdanie Stowarzyszenia francuskich organizacyj rolniczych uderza na alarm z powodu coraz bardziej postępującego **wyludnienia wsi francuskiej.**

W wyniku przeprowadzonej ankiety stwierdzono, iż na terenie 13 departamentów rolniczych liczba ludności wiejskiej, która w r. 1858 wynosiła prawie 5 milionów, spadła w r. 1936 do około 3 milionów.

Na roli pozostali jedynie właściciele ferm, robotnicy rolni-Francuzi masowo emigrują do miast.

Wyludnienie wsi nabiera charakteru klęski społecznej.

Co piszą nasi korespondenci.

Nowy Dom Ludowy.

Dzięki staraniom Koła T. S. L. w Starym Samborze powstał Dom Ludowy w kolonii Buczów (gmina Stary Sambor — wieś). Myśl budowy domu ludowego powstała równocześnie z założeniem Czytelni T. S. L. przez Koło starosamborskie.

Nowy dom pomieścić może świetlicę, sklep, mieszkanie i salę szkolną. Buczowianie starają się obecnie o przyznanie im nauczyciela, aby mogli dzieci kształcić na miejscu a nie w oddalonej o kilka kilometrów Starej Ropie.

W czasie ferii była na Buczowie półkolonia dla dzieci.

Nowowybudowany dom będzie bodźcem do dalszej pracy i walnie przyczyni się do rozwoju polskości. **Teeselowiec.**

Zakończenie półkolonii letniej w Kleparowie.

Dnia 20 sierpnia br. odbyło się w Kleparowie zakończenie półkolonii letniej, urządzonej w czasie od 4. VII do 20. VIII br. przez Koło T. S. L. im. Król. Jadwigi we Lwowie — Kleparów, a prowadzonej przez kierowniczkę przedszkola, p. Stanisławę Fuchsównę.

Na półkolonii tej przebywało 46 dzieci, przeważnie najbiedniejszych i bezrobotnych rodziców. — Sześciotygodniowy pobyt na półkolonii posłużył dzieciom, gdyż każdemu z nich przybyło na wadze.

Do zebranego na uroczystości tej Wydziału Koła T. S. L. przemówiła jedna z uczestniczek półkolonii, mała Ala Hartlówna, dziękując za trudy w urządzeniu półkolonii, po czym dzieciom rozdano cukierki.

Do urządzenia półkolonii przyczyniły się wydatnie: Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, oraz Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej we Lwowie, które udzieliły Kołu T. S. L. subwencji w formie śniadań i obiadów dla półkolonii, jak również Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie, który udzielił Kołu pomocy pieniężnej.

Zakończenie półkolonii letniej w Folwarkach Małych.

Dnia 16. VIII 38 r. odbyło się uroczyste zakończenie półkolonij T. S. L. z nader urozmaiconym programem na który złożyło się przedstawienie dziecinne, śpiewy i deklamacje, które wzbudziły ogólne zainteresowanie tutejszej ludności i wdzięczność dla inicjatorów półkolonii.

W uroczystościach wzięli udział delegaci powiatowego zarządu w osobach p. p. prezesa pow. koła T. S. L. p. M. Iżabka i p. R. Wizimirskiego, kierownika i gospodarza wszystkich półkolonij w pow. brodzkim.

Po zakończeniu uroczystości p. Kolano Walenty, prezes tutejszej Czytelni T. S. L. złożył p. p. delegatom w imieniu dzieci i rodziców podziękowanie.

Pierwsza półkolonia w Tokach.

Wieś Toki licząca ponad 3000 mieszkańców posiada zaledwie 10 proc. Polaków. Jest tu siedmioklasowa szkoła powszechna utrakwistyczna, do której na przeszło 260 dzieci uczęszcza ponad 30-cioro dzieci polskich.

To też zawsze, kiedy zbliżał się okres organizowania półkolonii letnich na terenie Małopolski Wschodniej, urabiano opinię, że w Tokach półkolonia letnia się nie utrzyma, z uwagi na znikomą ilość dzieci polskich. Dzięki takiej opinii każdego roku przechodzono nad sprawą organizacji półkolonii letniej w Tokach do porządku dziennego. I w tym roku to samo byłoby się niewątpliwie powtórzyło, gdyby nie inicjatywa wojska, które postanowiło przekonać się, czy istotnie urabiana opinia co do utrzymania półkolonii letniej w Tokach nie mija się z rzeczywistością?

Zebraliśmy więc 17 nazwisk dzieci małoletnich i wykaz ten z biciem serca wysłaliśmy powiatowemu Komitetowi półkolonii letnich w Zbarażu. Zdawaliśmy sobie sprawę z możliwości narażenia Komitetu na subwencje i koszt sprowadzenia kierowniczki tylko po to, aby w wypadku niepowodzenia za kilka dni wróciła do Zbaraża i zgłosiła, że z powodu małej frekwencji dzieci musiała zwinąć półkolonię.



Dziatwa na półkolonii w Tokach.

Zaraz też w najbliższą niedzielę zwołaliśmy zebranie, na którym przewodn. miejscowego Koła T. S. L. podał do wiadomości tutejszym Polakom nasze zamiary i cel półkolonii. Jednocześnie wybraliśmy Komitet półkolonii, w skład którego weszli: przewodniczący względnie opiekun, kierowniczka i gospodyni.

Urządziliśmy tu w trzech miejscowościach rewje żołnierskie, przeznaczając czysty dochód na półkolonie w Tokach. Nadmieniam tu, że dochód z tych trzech przedstawień był skromny, ponieważ był to okres tak zwanego przednówka. Nie straciliśmy jednak ufności w powodzenie dzięki temu, że dusza żołnierska przesiąknięta jest zawsze wiarą w zwycięstwo.

Urządziliśmy więc festyn, z którego czysty dochód przeznaczyliśmy w 50 proc. na półkolonie, a w 50 proc. na remont Domu Ludowego w Tokach.

Teraz już i lęk odpadł i bicie serca ustało — byliśmy spokojni o losy półkolonii.

Okazało się w istocie, że nie taki diabeł czarny, jak go malują. Na wstępie, to jest z dniem rozpoczęcia pracy na półkolonii, zebrała się dość liczna gromadka dzieci w liczbie 49. Było początkowo 8-mioro dzieci ruskich, lecz te wstrzymane przez rodziców, po paru dniach przestały chodzić. Przeciętna liczba regularnie uczęszczających dzieci polskich wynosiła 25. Spadek ten zawdzięczamy oczywiście Rusinom, którzy odradzali Polakom posyłać dzieci na półkolonię, gdyż „będą później obciążeni opłatami, specjalnymi podatkami" itd. Niektórzy ulegając namowom przestali posyłać dzieci na pókolonię. Utrzymał się więc do końca, jak wspomniałem wyżej, stan 25 dzieci.

Okres pracy na półkolonii trwał od 8-go lipca do 28 sierpnia, a więc blisko dwa miesiące. Akcję żywienia dzieci prowadziliśmy w ten sposób, że dzieci jadły codziennie drugie śniadanie i obiad; co drugi dzień mięsny. Utrzymanie półkolonii letniej w Tokach wyniosło ogółem 292 zł 68 gr. Na tę kwotę złożyły się Zarząd Okręgowy T. S. L. w Tarnopolu 30 zł, powiatowy Komitet półkolonii w Zbarażu 20 zł, Kompania KOP Toki 64 zł, Gmina Koszlaki 50 zł i z festynu 128 zł 68 gr. Nie wymieniłem tu kosztów sprowadzenia i utrzymania kierowniczki poniesionych przez powiatowy Komitet, gdyż są mi nieznane.

Jako opiekun i stały obserwator pracy na półkolonii muszę podkreślić specjalne zasługi położone nad wychowaniem i urobieniem młodych charakterów przez wytrawną kierowniczkę p. Szmigielównę Władysławę, która potrafiła sobie tak zjednać serca maluczkich obywateli, że gdy przy końcu przyszła chwila rozstania, dzieci żegnały ją rzewnymi łzami, prosząc by nie odjeżdżała jeszcze, a pozostała z nimi. Panna Szmigielówna oddana swej pracy z pełnym zamiłowaniem i prawdziwym poświęceniem prowadziła półkolonię w duchu religijnym i narodowym, czego dowodem bardzo bogaty program popisów dziatwy na zakończenie półkolonii.

Dzieci zostały obdarzone łakociami i upominkami w postaci lalek, pajaców i pięknych domków, sklejonych z tektury, po czym zasiadły do podwieczorku przy suto zastawionym stole.

Uroczystość zakończona została przemówieniem opiekuna półkolonii do rodziców i dzieci, który w serdecznych słowach podziękował za wysiłek i poniesiony trud kierowniczce p. Szmigielównie, gospodyni p. Maceluchowej i p. Sokołowskiej, u której przygotowywano strawę dla dzieci. Przemówienie zakończone zostało trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, po czym wszyscy wraz z dziećmi odśpiewali Hymn Narodowy.

Stały prenumerator.

Półkolonia w zaścianku szlacheckim

Chomczyn, to wieś o kilka kilometrów położona od miasta Kosowa. O Chomczynie samym słyszało się zawsze, że to wieś komunistyczna i na wskroś ukraińska — tymczasem, gdy przyjechaliśmy tam na zakończenie półkolonii przywitano nas słowami „Niech będzie pochwalony"...

W ławkach siedziały dzieci. W ich oczach odbijały się na przemian ciekawość, radość i zdziwienie.

Przed budynkiem szkolnym gromadzili się ojcowie i matki. Do sali nie wchodzili. Niewiadomo czy przez nieśmiałość, czy może nieufność do wszelkich poczynań ze strony polskiej, ograniczyli się do zerkania przez uchylone drzwi wiodące do sali, w której za chwilę rozpoczęła się uroczystość. Na scenie przewijały się dzieci szlacheckie. Były to dzieci małe i starsze... Rozwadowscy, Kapuścińscy, Ilniccy, Macioccy, Paradowscy i inni.

Mowa polska w ich ustach była bardzo twarda i widać, że język polski był im dotychczas prawie obcy, a jeśli znany, to tylko ze szkoły (z godziny języka polskiego), albo słyszany z ust jakiegoś Polaka, który przypadkiem przywędrował do wsi. Mówili po polsku, kończąc niektóre słowa po rusku. Ale na pytanie kto są, odpowiadali: Polak-szlachcic.

Pokazy dzieci, dowcipnie ułożone przez instruktorkę, przełamały lody nieufności u starszych... powoli zaczęli wchodzić do sali, by zobaczyć jak wyglądają ich dzieci w roli krasnoludków lub innych dziwów.

Pierwszy wyłom do zaścianka szlacheckiego był już zrobiony. Hymn polski „Jeszcze Polska nie zginęła" śpiewali ludzie, którzy do niedawna nie wiedzieli, co to Polska, śpiewali ci, którzy swoje szlacheckie pochodzenie lub papiery musieli chować głęboko przed oczyma działaczów ukraińskich, zdolnych do zniszczenia hektara zasianej ziemi, za to że jej właściciel należy do Koła Szlachty Zagrodowej.

Instruktorka prowadząca półkolonię p. Czajkowska opowiadała nam o trudnościach w zorganizowaniu względnie nawet w prowadzeniu półkolonii. Z 35 dzieci zapisanych na początku, 21 musiało bądź na skutek zakazu rodziców, bądź w obawie spadających na nie dość często kamieni zaprzestać dalszego uczęszczania na półkolonię.

Rozdaliśmy cukierki 14-tu dzieciom, które po mimo nazwania półkolonii „żebracką półkolonią" przez jednego z miejscowych ukraińców, pomimo obrzucania ich kamieniami, wytrwały do końca. Serdecznie ściskaliśmy dłoń instruktorki, która niczego się nie ulękła — takich dziewcząt nam trzeba!

Wspólna fotografia zakończyła uroczystość. Pełni jak najlepszych nadziei odjechaliśmy. Nie zawiedliśmy się, pokładając jak najlepsze nadzieje w tych ludziach, którzy dotychczas byli prawie straceni dla Polski.

Dowodem tego niech będzie fakt, że kilku z nich samorzutnie brało udział w uroczystości zakończenia półkolonii w Kosowie. Przyszli sami, uważając, że przez to dają wyraz swojej przynależności do Narodu Polskiego.

Takie same półkolonie urządzono w Kobakach, w Rybnie, w Szeszorach, w Mykietyńcach, Utoropach, Kosowie, Żabiu, Starym Kosowie, Nowosielicy, Rożnowie i Pistyniu.

W urządzeniu półkolonii pomocnym było T. S. L., które w większej części finansowało całą akcję. W uroczystości zakończenia półkolonii wziął udział przedstawiciel Zarządu Głównego T. S. L. dyr. Piątkowski. **B.**

Ohladów — T. S. L.-owy ośrodek oświatowy.

Uniwersytet wiejski T. S. L. w Ohladowie stał się placówką kulturalną nie tylko dla kształcenia wiejskiej dziatwy chłopskiej, ale także dla inteligencji na wsi pracującej.

Dzięki dogodnemu położeniu oraz obszernym lokalom Wiejski Uniwersytet T. S. L. stał się siedzibą kursów nauczycielskich i konferencyj.

W lipcu odbył się tu kurs nauczycielski dla dyrygentów chórów ludowych. Od 26 sierpnia do 7 września obradowali tu instruktorzy Obwodowi Oświaty Pozaszkolnej z terenu Kuratorium Lwowskiego.

Na zakończenie konferencji Kuratorium zaprosiło przedstawicieli organizacyj społecznych, aby z nimi omówić plan pracy oświatowej na najbliższy okres czasu.

Przyjechali do Ohladowa przedstawiciele Zarządu Głównego T. S. L. ze Lwowa, Związku Strzeleckiego ze Lwowa, Stanisławowa i Przemyśla, delegaci Związku Chórów i Teatrów Ludowych ze Lwowa, instruktorka Polskiego Białego Krzyża, instruktor Korpusu Ochrony Pogranicza, delegaci Związku Młodej Wsi oraz Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich i Lasów Państwowych.

W miłej i serdecznej atmosferze dyskutowano nad programem pracy poszczególnych towarzystw. Padło wiele cennych uwag, dzielono się spostrzeżeniami, wskazywano drogi, po jakich praca oświatowa prowadzona przez organizacje iść powinna.

Platformą tych rozważań były referaty delegatów, dające podłoże do dyskusji.

Ustalono formy współpracy, oraz przerzeczono sobie wzajemną pomoc w tworzeniu dóbr kulturalnych na terenie województw południowo-wschodnich.

Konferencję prowadził naczelnik Oddziału O. P. w Kuratorium Lwowskim p. Henryk Błażewski. Rolę gospodarza domu spełniał dyrektor Uniwersytetu Wiejskiego Jan Dracz. W konferencji wziął udział wizytator ministerialny p. Janiczek i kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego p. dr T. Kupczyński.

Pięknie położona siedziba Uniwersytetu Wiejskiego stworzyła odpowiednią oprawę dla tak ważnych obrad.

Warto zaznaczyć, że dnia 10 września rozpoczął się w Ohladowie 14-dniowy kurs dla kierowniczek Świetlic Polskiego Białego Krzyża. Od 1 października zacznie pracować trzymiesięczny męski kurs Wiejskiego Uniwersytetu.

Tak więc ośrodek w Ohladowie tętni życiem przez rok cały pod wytrawnym kierownictwem i troskliwą opieką swego kierownika, dyrektora Dracza.



Uniwersytet Wiejski T. S. L. w Ohladowie.

W granicznej wiosce.

Minęło pięć lat od chwili, gdy zostałem przydzielony jako dowódca strażnicy do jednej z wiosek granicznych powiatu borszczowskiego. W pierwszych miesiącach zapoznawałem się dokładnie ze środowiskiem, do którego mię los rzucił. Pierwsze moje wrażenia już były zabarwione optymizmem. Znalazłem ludzi chętnych, tylko rozpaczliwie bezradnych, nie złączonych ze sobą wspólnością idei. Stanąłem do pracy ochoczo. Każdą wolną chwilę od zajęć służbowych poświęcałem pracy na wsi. W końcu powaśnione i rozbite strony zdołałem jako tako pogodzić i zyskałem sobie zaufanie. W takiej atmosferze rozpoczęła się praca.

Pierwszą bolączką był brak własnej czytelni. Aby zebrać odpowiednie fundusze, zawiązaliśmy kółko amatorskie, które wspierane przez siły wojskowe, może się obecnie poszczycić tym, że w całej okolicy jest najaktywniejsze i daje stosunkowo największą ilość przedstawień.

Z uzyskanych pieniędzy zakupiliśmy kamień i wystawiliśmy fundament pod Dom Ludowy T. S. L. Przyjechała w te strony jedna z maturzystek, która chętnie przystąpiła do pracy.

Wspólnie zaczęliśmy myśleć o założeniu świetlicy T. S. L., której brak utrudniał dotychczasową pracę. Mieszkanie na ten cel oddał nam zupełnie bezinteresownie jeden z Polaków. Teraz już praca postępowała szybkim tempem. Założyliśmy bibliotekę, ludzie wyciągali ze starych skrzyń książki polskie, które wyratowali podczas wojny z płonących wagonów. Aby ich zachęcić sam ofiarowałem 30 książek. Zaprenumerowaliśmy różne czasopisma, inne zaczęliśmy wypożyczać. Powoli ludzie zaczęli się przekonywać, że świetlica jest dla nich pożytecznym miejscem odpoczynku.

Teraz chodziło o jeszcze lepsze zorganizowanie młodzieży, o wzbudzenie ducha narodowego przez pieśni patriotyczne i tak powstał chór mieszany dwugłosowy, który obecnie jest czynny podczas nabożeństw niedzielnych i imprez narodowych.

Z pieniędzy zebranych przez młodzież, zostały zakupione stroje ludowe, krakowskie, łowickie i góralskie, którymi się okoliczni mieszkańcy wiosek zachwycają. Kilka dziewcząt ruskich, członkiń kółka amatorskiego, przyjęło religię rzym. kat. Zaznaczyć należy, że w chórze i w imprezach każdorazowo biorą czynny udział żołnierze K. O. P. Robią to w tym celu, aby i oni po odbyciu służby wojskowej mieli przykład zbiorowej pracy i aby nadal w swoich wioskach rodzinnych dobrze pamiętali, że „przez dobro ludzi dochodzi się do potęgi Państwa". **A. N.**

Powitanie wojska wracającego z manewrów.

W całym szeregu miast społeczeństwo wita serdecznie oddziały wojskowe, wracające z manewrów. W skład komitetów przygotowujących powitanie weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych.

W tym roku po raz pierwszy w historii wojskowości polskiej wzięły udział w manewrach kompanie Obrony Narodowej. Obecnie wracają one z ćwiczeń, będąc bardzo serdecznie witane przez obywateli tych miast, z których się rekrutują.

Niezwykle serdeczny charakter miały powitania na Śląsku i w Małopolsce Wschodniej. Znajduje to równocześnie oddźwięk u żołnierzy tych oddziałów np. w takiej postaci, że kompania z Zor na Śląsku przeznaczyła cały swój żołd na Fundusz Obrony Narodowej.

* * *

Dnia 28 sierpnia br. urządzało w Nizinach, pow. stopnicki, tamtejsze koło Stronnictwa Ludowego dożynki. Na uroczystość tę przybyło również wojsko, znajdujące się w okolicy na manewrach. Chłopi powitali bardzo serdecznie żołnierzy. Szeregowcy puścili się w tany, a oficerowie zasiedli z gospodarzami za stołami żniwnymi, prowadząc miłą i serdeczną pogawędkę.

III tom Obrony Lwowa.

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy listopadowej r. 1918 będzie wydany, nakładem Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa, z końcem października br.: III tom Obrony Lwowa 1—22 listopada 1918 r.

Na treść tomu złożą się: 1) ewidencja odcinka. mi i służbami zweryfikowanych w latach 1934 do 1938 i zarejestrowanych przez Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 uczestników walk o Lwów we Lwowie w czasie między 1—22 listopada 1918, 2) lista strat: a) Obrońców Lwowa 1—22 XI. 1918 — poległych, zmarłych z ran i zmarłych z chorób w latach 1918—1920, oraz rannych, kontuzjowanych i chorych w czasie między 1—22 XI. 1918 r., b) cywilnych mieszkańców Lwowa i żołnierzy z obcych armii — zabitych, zmarłych z ran, zmarłych z chorób i rannych w czasie między 1—22 XI. 1918 r., 3) bogaty dział ilustracyjny (portrety dowódców i zdjęcia współczesne z poszczególnych odcinków walk).

W celu ustalenia wysokości nakładu III tomu Obrony Lwowa 1—22 XI. 1918 r. wydawcy rozpisali przedpłatę na ten tom i proszą o nadesłanie zamówienia z przedpłatą za tom w terminie do dnia 5 września rb.

Cena za III tom Obrony Lwowa 1—22 XI. 1918 r. wynosi 10 zł. opłatę pocztową pokrywa odbiorca. Należność za zamówiony III tom Obrony Lwowa 1—22 XI. 1918 r. może być wpłacona jednorazowo do dnia 15 października br., lub w trzech ratach miesięcznych: pierwsza rata — w kwocie 5 zł w terminie do 5 września br., druga rata — w kwocie 2 zł 50 gr w terminie do dnia 5 października br., trzecia rata — w kwocie 2 zł 50 gr w terminie do dnia 5 listopada br.

Przedpłatę należy przesłać na konto Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich we Lwowie — w P. K. O., nr 503.909.

Jak pracuje T. S. L. w Zabłotowie.

Bardzo żywą działalność rozwija Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Zabłotowie. Z inicjatywy Koła oraz przy poparciu całego społeczeństwa wybudowano kościół w Rożnowie, dom ludowy w Trójcy oraz buduje się kaplicę w Borszczowie. Koło to opiekuje się stale szkołą w Nowosielicy.

Młodzież wiejska w przysposobieniu rolniczym.

W ciągu września i października br. odbywają się na terenie całej Polski jesienne pokazy i konkursy przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, połączone z egzaminami zespołów.

W bieżącym roku przystąpiło do pracy przysposobieniowej ogółem 10 tys. zespołów, obejmujących z górą 90 tys. młodzieży. W pierwszych latach prac przysposobienia rolniczego doroczne pokazy odbywały się w miastach powiatowych. Obecnie, wobec rozwoju akcji, pokazy odbywają się w rejonach, po kilka na terenie każdego powiatu. Celem tych pokazów jest przegląd zespołów wiedzy. Wykorzystuje się też przy tej okazji czynnik szlachetnego współzawodnictwa przez organizowanie konkursów, w których wiejskie zespoły młodzieży pochwalić się mogą wynikami, osiągniętymi w dziedzinie hodowli i uprawy roślin. Przeprowadzane przez instruktorów Izb Rolniczych egzaminy umożliwiają zespołom przysposobienia rolniczego przejście z niższego stopnia wyszkoleniowego na wyższy. Program przysposobienia rolniczego dzieli się bowiem na trzy stopnie roczne. W pierwszym stopniu uczestnicy zaznajamiają się głównie z uprawami roślinnymi, drugi stopień poświęcony jest hodowli, trzeci obejmuje w możliwym zakresie całość produkcji drobnego gospodarstwa wiejskiego.

Oprócz pokazów rejonowych, w niektórych powiatach zorganizowano również większe pokazy w zakresie powiatowym. Pokazy te będą miały znaczenie propagandowe. Biorą w nich udział przedstawiciele władz oraz liczne rzesze miejscowej ludności, wśród której praca zawodowa młodzieży oraz jej wyniki wzbudzają duże zainteresowanie. Oprócz tego poszczególne zespoły organizują doroczne pokazy jesienne w swoich wsiach dla rodziców i sąsiadów. Pokazy wiejskie, organizowane w zakresie gromady, mają również doniosłe znaczenie propagandowe w środowiskach pracy zespołów. P. R.

Jesienne pokazy i egzaminy zamkną letni okres prac P. R., poświęcony wyłącznie zajęciom praktycznym: na poletkach doświadczalnych, w ogrodzie, w oborze, w chlewniku. W okresie zimowym uczestnicy zespołów przystępują do prac teoretycznych. Rozpoczną się więc wykłady, kursy korespondencyjne, zbiorowa lektura literatury fachowej, wydawanej specjalnie dla potrzeb przysposobienia rolniczego i inne prace, mające za zadanie pogłębienie wiedzy rolniczej i zainteresowań zawodowych, oraz przygotowanie do oczekujących z wczesną wiosną zadań.

Wyniki prac zespołów P. R. mierzyć trzeba stopniem wytrwałości zespołów i członków. Z każdym rokiem można obserwować, iż młodzież przystępująca do pracy w P. R., wykazuje coraz więcej wytrwałości. W roku ubiegłym około 70 proc. zespołów, które zapisały się do akcji, wytrwało do końca. Jest to rezultat lepszy w stosunku do lat ubiegłych. W tym roku spodziewać się należy jeszcze większego „odsetka wytrwałości". Młodzież wiejska coraz lepiej rozumie konieczność pogłębiania wiedzy zawodowej, zaś jej wytrwałość wskazuje na postępujące wyrobienie organizacyjne i społeczne.

CZY DZIEWCZĘTA WIEJSKIE ZNAJDĄ ZAJĘCIA PRAKTYCZNE.

Podkomisja dziewcząt wiejskich w komisji młodzieżowej Komitetu do Spraw Kultury Wsi podjęła ostatnio energiczną akcję w kierunku zapewnienia dziewczętom wiejskim, nie mogącym pozostać w domu rodzinnym, zajęć praktycznych, pożytecznych zarówno na wsi, jak i w mieście. Chodzi tu szczególnie o takie zawody i zajęcia, jak higienistki, pielęgniarki, akuszerki, kierowniczki burs, świetlic, bibliotek i czytelń itp. Podkomisja zamierza w pierwszym etapie realizacji swej inicjatywy zorganizować na wsi odpowiednie kursy.

Dziesięć wagonów kart przemiałowych.

Wykonywanie ustawy o opłatach od mąki i kaszy dokonuje się, wbrew początkowym obawom, zupełnie sprawnie i pomyślnie. Pierwszego dnia wejścia w życie ustawy, tzn. 5 września br., zaistniały wprawdzie niedokładności, wynikające z nieotrzymania na czas przez sołtysów kart kontrolnych, zostały one jednak natychmiast usunięte. W tej chwili wszystko funkcjonuje już w porządku.

Warto tu zaznaczyć, że ilość rozprowadzonych na terenie całego kraju kart przemiałowych wyniosła 10 wagonów papieru.

Wojsko kupuje u chłopów.

W garnizonowych miastach na Pomorzu często można widzieć na targach wojskowe samochody ciężarowe, na które żołnierze załadowują ziemniaki, lub inne produkty rolne. To wojsko zakupuje na swoje potrzeby bezpośrednio od rolników producentów z pominięciem zbytecznych pośredników, na czym rolnik oczywiście korzysta, zyskuje bowiem wyższą cenę, nie potrzebując dzielić się zarobkiem z pośrednikiem.

Zaprzęgać konia po prawej stronie dyszla.

Przy ustawowym obowiązku jeżdżenia prawą stroną drogi zaprzęganie konia z lewej strony dyszla stwarza w dzisiejszych warunkach ruchu drogowego poważne niebezpieczeństwo i pociąga za sobą nieszczęśliwe wypadki, koń bowiem przy lada przestrachu chce uciec przed nadjeżdżającym samochodem, skręca aby zawrócić, a ponieważ z reguły skręt na dyszel jest mu niewygodny, rzuca się ku środkowi drogi, uciekając od dyszla i wpada pod wymijające pojazdy.

Po dniu 1 października rb. przystąpią starostowie oraz organa regulujące i nadzorujące ruch na drogach publicznych w województwie lwowskim do ścisłego przestrzegania przepisu o zaprzęganiu koni z prawej strony dyszla i pociągać będą do odpowiedzialności tych, którzy nie stosują się do tego przepisu.

W województwach tarnopolskim, stanisławowskim i wołyńskim przepis ten już dawno jest przestrzegany.

* * *

Niektórzy twierdzą, że trudno jest przyuczyć konia do chodzenia w zaprzęgu pojedynczym po prawej stronie dyszla, doświadczenie jednak wykazuje, że starsze nawet konie dają się bez większych trudności do tego przyuczać.

Uprawiajmy chmiel.

Piękny i bogaty jest nasz kraj. Poza zbożem, którego mamy pod dostatkiem, na ziemi naszej jest niewyczerpane bogactwo, potrzebne człowiekowi do życia.

W powiecie zaleszczyckim, w kraju południowego słońca, jest doskonale rozwinięta uprawa winogron, z których mamy własny, krajowej produkcji, złotopłynny nektar. W województwie tarnopolskim, a szczególnie w powiecie czortkowskim, borszczowskim i buczackim, uprawiany jest tytoń..

W powiecie dubieńskim na Wołyniu świetnie rozwinięte jest sadownictwo chmielu, który zasila w bardzo dużym stopniu gospodarkę rolną. Dzięki produkcji chmielu, gospodarze powiatu dubieńskiego nie odczuwali kryzysu, a przeciwnie mając możność eksportowania go do Ameryki, wzbogacili się tak, że dziś poza świetnie urządzonym gospodarstwem mają jeszcze po kilkanaście tysięcy złotych gotówki.

Jedną z wsi wzorowo prowadzących uprawę chmielu, jest Mirogoszcza, która tonie w żywicznym zapachu chmielu.

Chmiel jest rośliną przemysłową, uprawianą dla kwiatu, który zawiera pachnący żywiczny pyłek potrzebny do wyrobu piwa, a ponadto kwiat ten służy jeszcze jako barwik chemiczny. Raz zasadzony chmiel trwa przez 10 do 30 lat, zależnie od gleby.

U nas na Wołyniu rozpowszechniony jest chmiel czerwony pochodzący z Czech, tak zwana odmiana „Zamszak".

Chmiel najlepiej udaje się na położeniu słonecznym zasłoniętym od silnych wiatrów, na glebie żyznej, wolnej od wody zaskórnej na 4—5 m, bo tak głeboko zapuszcza korzenie.

Przed rozpoczęciem sadzenia, ziemia musi być przekopana 70—80 cm głęboko, a przynajmniej przeorana i pogłębiona łopatami. Na zimę daje się na to miejsce dobrze przegniły obornik i przeoruje się.

Gdy przyjdzie wiosna, znaczy się miejsca kołkami pod chmiel co 1 m 40 cm w kwadrat i kopie dołki na 30 cm. Gdy już dołki wykopane, pod koniec kwietnia sadzi się sadzonki (kawałki jednorocznych łodyg podziemnych, na 10 cm długie, mające najmniej 2 pary oczek) do połowy, prawie poziomo, oczkami do góry, zasypując żyzną ziemią na 5 cm tak, że dołek na razie pozostaje niezasypany.

Na hektar daje się 80 kóp sadzonek.

Następnie zatyka się tyczki jak dla fasoli i do nich przywiązuje się łodygi, by pięły się po nich.

Ziemię pomiędzy rzędami trzeba utrzymywać czysto i często wzruszać ją kopaczkami (motykami), zasypując stopniowo dołki przy karpach. Pomiędzy rzędami można w pierwszym roku sadzić warzywo.

W jesieni, gdy chmieliny przywiędną, ścina się je na 80 cm nad ziemią, daje obornik (dobrze jest dać ciecz z obornika) i naoruje na nie ziemię.

W roku drugim i następnych na wiosnę, ziemię się od karp odoruje, karpę się ręcznie odkrywa i wycina przy samej główce wszystkie pędy zeszłoroczne, pozostawiając na głowie kilka oczek. W miejsce tyczek wkopuje się słupy, do których przymocowuje się druty.

Gdy pędy wyrosną do 50 cm, pozostawia się 2—3 pędy najsilniejsze, które prowadzi się w górę na drutach, a resztę pędów się usuwa. Trzeba stale pilnować, by pędy pięły się po drutach, a nie zwisały.

Od drugiego roku chmielnik daje już plon w postaci kwiatów, które przy końcu sierpnia (najlepiej w dni pogodne) zbiera się, gdy szyszka zaczyna się zamykać i przy dotknięciu szeleści, a ściśnięta wraca do pierwotnej formy. Przy zbieraniu kwiatu opuszcza się pędy wraz z drutem na ziemię.

Kwiat zerwany za wcześnie traci na wadze, a gdy za późno — na kolorze.

Wskazane jest dawać co 3 lata nawóz sztuczny, który na 1 ha wynosi: kwas fosforowy — 50 kg, azot — 75 kg, potas — 125 kg, wapno — 150 kg. Chociaż gospodarze twierdzą, że dobry obornik zastępuje w zupełności sztuczny nawóz.

Po zebraniu kwiat suszy się w suszarniach ogniowych. Suszarnia urządzona jest w ten sposób, że w piecu pali się, a na górze są 3 siatki. Najpierw nasypuje się kwiat na górną siatkę, po upływie 1 godziny przekręca się ją i kwiat spada na niżej położoną siatkę i po jednej godzinie znów przekręca się siatkę a kwiat spada na trzecią siatkę, skąd po 1 godzinie wyjmuje się go i rozkłada wolno na strychu, a do suszarni daje się nową partię.

Chcąc mieć racjonalnie założony chmielnik, najlepiej jest dorabiać się z jednego dobrego krzaka, z którego, nie usuwając i nie wprowadzając łodyg na druty — można otrzymać w pierwszym roku kilkadziesiąt sadzonek z matką.

W Mirogoszczy każdy gospodarz ma przeciętnie od 10 do 350 kóp chmielu. Niejaki Zygmunt Jan·na 350 kóp chmielu, zbiera rokrocznie do 200 centnarów kwiatu, co licząc po 50 zł centnar wynosi 10.000 złotych.

W złociste dni sierpnia do Mirogoszczy ściągają z okolic setki kobiet, dziewcząt i chłopców, którzy zarabiają przy zbieraniu kwiatu po 4 zł dziennie. Gdy już kwiat jest zebrany, wówczas odbywają się dożynki. Uczestnicy ze śpiewem, składają gospodarzowi wianek z chmielu.

W Mirogoszczy dn. 31. VIII. **Kam.**

Słuchajmy radia.

PROGRAM POLSKIEGO RADIA
od dn. 18 września do 24 września 1938 r.

Niedziela, dnia 18. IX. — Godz. 7.15—7.20 Audycja poranna; 9.15—11.45 Regionalna transmisja z Tarnowa; 12.03—13.00 Poranek symfoniczny; 13.00—13.15 Szkic literacki; 13.15—14.45 Muzyka obiadowa; 14.45—15.10 Transmisja z dożynek Ziemi Tarnowskiej; 15.10—15.45 Audycja dla wsi; 16.40 do 17.10 Pieśni Ravela; 17.10—17.30 Muzyka; 15.50 do 16.40 Transmisja meczu piłkarskiego „Polska-Niemcy"; 17.30—1800 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 do 20.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 do 20.40 Dyryguje Piero Coppola; 21.00—21.40 Wesoła audycja; 22.00—23.00 Audycja słowno - muzyczna.

Poniedziałek, dnia 19. IX. — Godz. 15.15—15.30 Audycja dla dzieci; 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.50 Recital fortepianowy; 18.50—19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia; 19.00—19.20 Audycja żołnierska; 19.30—20.45 Koncert rozrywkowy; 21.00 do 21.10 Audycja dla wsi; 22.00—23.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

Wtorek, dnia 20. IX. — Godz. 15.15—15.35 Audycja dla dzieci; 16.00—16.45 Muzyka operowa; 16.45 do 17.00 „Od Tatr do stratosfery" — Jodko Narkiewicza; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.45 Recital fortepianowy; 19.00—19.20 Utwory skrzypcowe; 19.30—20.45 Koncert rozrywkowy; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 21.10—21.50 Reportaż muzyczny; 22.00—22.30 Pieśni Jana Brahmsa i Józefa Marxa.

Środa, dnia 21. IX. — Godz. 15.15—15.45 Audycja dla dzieci; 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy; 17.00 do 18.00 Muzyka taneczna; 18.00—18.45 Recital skrzypcowy; 19.00—19.20 Recital śpiewaczy; 19.30 do 20.45 Koncert rozrywkowy; 21.10—21.50 Koncert chopinowski; 22.00—22.55 Koncert kameralny.

Czwartek, dnia 22. IX. — Godz. 15.15—15.35 Audycja dla dzieci; 16.05—16.15 Płyty; 16.15—16.35 Audycja dla liceów; 16.45—17.00 Z międzynarodowych organizacji kobiecych; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.30 Recital skrzypcowy; 18.30—19.00 „Znakomitość z Zachodu" — skecz; 19.00—19.20 Piosenki i tańce białych i czarnych w U. S. A.; 20.50 do 21.00 Audycja dla wsi; 21.02—23.10 „Arlezianka" — opera w 3-ch aktach F. Cilea.

Piątek, dnia 23. IX. — Godz. 15.15—15.30 „Gdzie byłem latem i co widziałem" — pogadanka; 16.00 do 16.40 Koncert rozrywkowy; 16.40—16.45 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.45 S. Taniejew: Trio D-dur op. 22; 19.00—19.20 Pieśni i arie; 19.30—20.45 Koncert rozrywkowy; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 22.00—22.5 Koncert symfoniczny Orkiestry P. R.

Sobota, dnia 24. IX. — Godz. 15.15—15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Twoi koledzy z całej Polski"; 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy; 16.45—17.00 Felieton; 17.00—18 Muzyka taneczna; 18.10—18.45 Koncert; 19.00—19.20 5 Pieśni Joachima Raffa; 19.30—20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Kapeli Ludowej; 20.00—20.45 Audycja dla Polaków za granicą; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 21.10—21.50 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego; 22.00—23.00 Godzina niespodzianek.

PROGRAM RADIOWY DLA WSI.

W niedzielę, dnia 18. IX. audycję poranną dla wsi wypełnią: O godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". O godz. 8.35 pogadanka z cyklu „Organizacja gospodarstw" pt. „Zmiany płodozmianowe"; pogadankę wygłosi inspektor organizacji gospodarstw p. Bolesław Składziński. O godz. 8.50 popularny koncert harmonistów pod dyrekcją Wacława Suchockiego. O godz. 14.45 „Dożynki" ziemi tarnowskiej. O godz. 15.10 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.15 dr Jan Pilecki przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej przypomni wielce zasłużoną dla polskiego rolnictwa postać śp. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. O godz. 15.30 nadany zostanie ósmy z kolei obrazek z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu".

W tygodniu program zawiera następujące audycje:

W poniedziałek, dnia 19. IX. — o godz. 21.00 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Jesienne selekcje drobiu"; pogadankę wygłosi inż. Ewa Bujalska.

We wtorek, dnia 20. IX. — o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę, dnia 21. IX. — o godz. 21.00 pogadanka pt. „Bezpieczeństwo przy młockach"; pogadankę wygłosi Eugeniusz Tkaczuk.

W czwartek, dnia 22. IX. — o godz. 20.50 „Nowiny leśne" w opracowaniu L. Chociłowskiego.

W piątek, dnia 23. IX. — o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 24. IX. — o godz. 21.00 pogadankę pt. „Sprzęt okopowych wygłosi inż. Kazimierz Burnos.

CORAZ WIĘCEJ „DETEKTORKÓW" PO WSIACH.

Klub Publicystów Radiowych, którego członkiem jest również przedstawiciel naszego pisma, odbył w ub. tygodniu zebranie w Pawilonie Radiowym na Targach Wschodnich. Pawilon ten urządzony został wspólnym wysiłkiem Rozgłośni Lwowskiej i Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Dorobek radiofonizacyjny przedstawiają nam tablice i mapy na zewnętrznych ścianach pawilonu. Okazuje się z nich, że trzy nasze województwa poczyniły znaczne postępy w tej dziedzinie. Przed trzema laty było na naszym terenie nieco ponad 50.000 radioabonentów, dziś jest ich ponad 115 tysięcy.

Bardzo dużą rolę na tym polu odgrywają Społeczne Komitety Radiofonizacji Kraju. Te zespoły, jednoczące w sobie przedstawicieli szeregu organizacyj, jak T. S. L., Kółka Rolnicze, Związek Strzelecki, Straże Pożarne i wielu innych, mają na celu umożliwienie jak najszerszym połaciom kraju kontaktu z życiem całej Polski za pomocą radia. Organizacje te, widząc w radiu jeden z najważniejszych środków oświatowych, wytrwale realizują hasło: radio w każdej świetlicy, w każdej szkole, w każdym domu.

Na naszym terenie mamy takie Komitety wojewódzkie we Lwowie i Tarnopolu i organizujący się obecnie Komitet w Stanisławowie. Poza tym powstaje coraz więcej komitetów powiatowych i lokalnych.

Jeśli chodzi o świetlice, z których masowo korzysta ludność wsi i miasteczek, to na podstawie danych przeprowadzonej obecnie szczegółowej ankiety, okazuje się, że w 24 powiatach Małopolski Wschodniej, z których nadeszły dotychczas odpowiedzi, na 2.534 świetlic posiada odbiorniki radiowe prawie połowa, bo 1.163.

Nieco gorzej jest ze szkołami powszechnymi, których radiofonizację zaczęto właściwie dopiero w ubiegłym roku.

W tych samych powiatach na 2.264 szkół korzysta z radia nieco więcej niż trzecia ich część, mianowicie 852. W bieżącym roku stosunek ten niewątpliwie ulegnie poprawie dzięki intensywnej akcji Społecznych Komitetów Radiofonizacji Kraju, Kół Rodzicielskich, Kuratoriów szkolnych i wojska.

Mapa świetlna obrazuje nam stan radiofonizacji poszczególnych powiatów. Dzięki niedawnemu powiększeniu mocy lwowskiej radiostacji zasięg detektorowy Lwowa wzrósł pokaźnie. Wynikiem tego jest szybkie tempo wzrostu liczby radioabonentów w okręgu lwowskim. Gdy przed dwoma laty powiat żółkiewski miał zaledwie 8 abonentów radiowych na tysiąc mieszkańców, dziś ma ich 18, a więc przeszło dwa razy tyle. Podobny wzrost nastąpił w powiatach: Sokal, Rudki, Przemyślany, Kamionka Strumiłowa. Jeszcze większe nasilenie wykazuje radiofonizacja powiatów: gródeckiego (19 odbiorników na tysiąc mieszkańców), bobreckiego (20 na tysiąc) i lwowskiego (40 na tysiąc). Wszędzie tu prawie trzy czwarte odbiorników — to tanie aparaty detektorowe.

W dalszych od Lwowa okolicach, na kresach Małopolski, gdzie odbiór detektorowy nie jest tak dobry, ilość radioabonentów jest mniejsza. Tam słuchać można audycyj tylko na odbiornik lampowy, a te odbiorniki są jeszcze bardzo drogie stosunkowo. Kilka firm w różnych miastach Polski produkuje już wprawdzie aparaty lampowe w cenie około stu złotych. W lwowskim Pawilonie Radiowym są również takie odbiorniki popularne ale sto złotych to kwota, na którą stać nie każdą kieszeń.

Miejmy nadzieję, że gdy potanieją lampy do odbiorników, potanieją też pokaźnie i odbiorniki.

Kredyty Państwowego Banku Rolnego na sfinansowanie tegorocznej kampanii skupu zbóż i nasion oleistych.

Kredyty udzielane przez Państwowy Bank Rolny na skup zbóż w tegorocznej kampanii są rozprowadzane w pierwszym rzędzie za pośrednictwem Spółdzielń rolniczo - handlowych, trudniących się handlem zbożem i mającym w tym kierunku za sobą doświadczenia, a dających rękojmię solidnego wywiązania z tych zadań, jakoteż gwarancję terminowego zwrotu pożyczki.

Z kredytu na ten cel mogą korzystać również młyny handlowe, olejarnie i piekarnie po większych miastach i ośrodkach przemysłowych, jakoteż przedsiębiorstwa prywatne zajmujące się handlem zboża.

Kredyt udzielany jest w trojakiej formie:

1) jako kredyt obrotowy — gotówkowy, przyznawany poszczególnym petentom,

2) jako kredyt zaliczkowy — frachtowy, wypłacany przez Bank zaliczkowo na przedłożone przez kredytobiorcę odpowiednie dokumenty przewozowe na załadowany towar,

3) jako kredyt lombardowy, wypłacany kredytobiorcy pod lombard zbóż, względnie ich przetworów znajdujących się w magazynach przez Bank za odpowiednie do lombardu uznanych.

Oprocentowanie kredytu jest normalne tj. dla Spółdzielń o 1.5 proc. p. a. ponad każdoczesną stopę dyskontową Banku Polskiego, zaś dla firm prywatnych o 2.5 proc. p. a. ponad stopę dyskontową Banku Polskiego.

Spłata kredytu nastąpić winna całkowicie w terminie zakreślonym promesą, przy czym termin ten nie może wybiegać poza lipiec 1939 r. i prolongaty poza ten termin nie będą udzielane.

Kredyty w formie lombardowej (zastawowej) będą mogły uzyskać bonifikatę do 5 proc. p. a., przy czym młyny i olejarnie mogą korzystać z oprocentowania ulgowego jedynie w odniesieniu do kredytu udzielonego pod zastaw towaru (surowca, produktów przerobionych) przekraczającego ich 15-dniową zdolność produkcyjną. Zdolność produkcyjną młyna lub olejarni ustala Bank według swobodnego uznania.

Kredyt lombardowy-zastawowy będzie udzielany na zboża chlebowe w wysokości 70 proc. wartości, na produkty pochodzące z przemiału powyższych zbóż w wysokości do 80 proc. wartości, na krajowe nasiona oleiste w wysokości do 50 proc. wartości oraz wyroby pochodzące z przerobu nasion oleistych w wysokości do 70 proc. wartości. Wartość wymienionych towarów ustala Bank według cen rynkowych.

W okresie trwania kredytu lombardowego dozwolony jest przerób przez pożyczkobiorcę we własnych zakładach posiadanych normalnych zapasów i zastawionej nadwyżki z tym jednak, że produkty zużyte do przerobu winne być zastąpione przez produkty przerobione, lub odwrotnie.

W okresie trwania kredytu Bank ma prawo bądź przez swego pracownika, bądź przez pracownika instytucji z nią współdziałającej kontrolować stan posiadanych przez pożyczkobiorcę zapasów normalnych i zastawionej nadwyżki. Zmniejszenie zapasów poniżej umówionych norm spowoduje natychmiastową wymagalność kredytu.

Pomoc dla gospodarstw dotkniętych pryszczycą.

W związku z epidemią pryszczycy w kraju Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło pewne kwoty na zwalczanie epidemii oraz na niesienie pomocy tym gospodarstwom, które najsilniej zostały dotknięte skutkami zarazy.

Na ten cel została wydatkowana dotychczas kwota około 2.000.000 zł, z czego wypłacono rolnikom odszkodowania w sumie 389.000 zł za zabite 2.779 sztuk bydła chorego oraz 731.000 zł za 6.504 sztuki zwierząt padłych. Pozostała kwota ok. 900.000 zł została wydatkowana na zakup środków odkażających i leczniczych.

Jakie będą zbiory ziemniaków.

Według opinii większości rolników, tegoroczne plony ziemniaków nie zapowiadają się nadzwyczajnie, a to z powodu dużej ilości chorób i grzybków. Wobec tego należy się liczyć z nieco zmniejszonym zbiorem ziemniaków w tym roku w stosunku do dobrego zbioru w roku ubiegłym. Plony buraków natomiast zapowiadają się dobrze.

CZY WIECIE, ŻE... 220 KILO WĘGLA, KTÓRE KOSZTUJE ŚREDNIO ZŁ 7.46 DAJĄ TYLE CIEPŁA, CO METR PRZESTRZENNY DRZEWA O WADZE 500 KG, KTÓRY KOSZTUJE 10 ZŁ.

Ulgi pocztowe dla bibliotek.

Zawiadamiamy członków T. S. L., iż istnieje zarządzenie Min. Poczt i Telegr. na podstawie którego Bibliotekom i czytelnikom przysługuje prawo 50 proc. zniżki przy przesyłce książek.

Należy ściśle stosować się do wymagań Min. Poczt i Telegrafów, a w razie odmówienia przyjęcia przesyłki przez Urząd Pocztowy powołać się na zarządzenie Min. Poczt. i Telegrafów oraz pismo Ministerstwa, które poniżej przytaczamy:

Ministerstwo Poczt i Telegrafów
Warszawa, Nr. PW. 112/108.

Warszawa, dnia 13 stycznia 1938.

Do Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej — Lwów, ul. Czarneckiego l. 1.

Na pismo z dnia 29 grudnia 1937 r. Nr 8992/37 Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje, iż zgodnie z postanowieniem, zawartym w objaśnieniach do poz. 24 taryfy pocztowej, zmienionym zarządzeniem z dnia 17. XII. 1936 r. (Dz. Taryf. Nr 16) Biblioteki i czytelnie oraz osoby prywatne pod adresem bibliotek i czytelni mogą wysyłać paczki z książkami za opłatą w tej pozycji ustaloną.

Za Naczelnika Wydziału
(**B. Zakrzewski,** Radca)

WYCIĄG Z PRZEPISÓW POCZTOWYCH.

Koszta przesyłki opłaca wypożyczający przy zwrocie książek, przy czym, niezależnie od tego, czy jest urzędnikiem państwowym, czy osobą prywatną, korzysta z 50 proc. zniżki od opłaty pocztowej bez względu na ilość wysyłanych książek i wagę paczki. Celem uniknięcia trudności przy uzyskaniu wspomnianej zniżki, należy zastosować się do następujących przepisów: na paczce oprócz dokładnego adresu Biblioteki, imienia i nazwiska oraz adresu nadawcy — napisać „Książki" — „zwykła". Na adresie zaś pomocniczym blankietu przekazowego w rubryce pt. zarządzenie nadawcy — przedłożyć podłużną pieczątkę szkoły lub napisać **imię, nazwisko i adres nadawcy** (Dziennik Taryf z dnia 23. XII. 1936 r. Nr 16 — zarządzenia Min. Poczt i Telegrafów z dnia 17. XII. 1936 r. § 1, p. 4).

Obóz wojskowy pod Norymbergą.

W dorocznych kongresach partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech biorą udział nie tylko wyżsi oficerowie armii niemieckiej, lecz również oddziały zwarte armii lądowej, lotnictwa i marynarki. I mimo, że na żadnym z kongresów nie brak jest poza politycznymi wydarzeniami dużej wagi, szeregu różnych atrakcyj, zawsze armia budzi nie tylko największe zainteresowanie, lecz jest ośrodkiem dumy wszystkich Niemców, przybywających z całego świata.

Przybyłe oddziały są zakwaterowane w olbrzymim obozie namiotów pod Norymbergą. Z daleka powiewające flagi wojenne na wysokich ośmiu drewnianych wieżach wskazują drogę do tego obozu. Olbrzymi obóz składa się z 76 namiotów oficerskich i 135 dużych hangarów dla pomieszczeń szeregowych, w których zostało zakwaterowanych 500 oficerów i 13.000 żołnierzy.

W namiocie honorowym pod wartą sztandary i proporce kwaterujących odziałów. Każdego ranka i wieczoru odbywa się na tym placu uroczysty apel wzniesienia i opuszczenia państwowej flagi wojennej. Obóz podzielony jest na symetryczne „kostki", które przedziela, biegnąca od północy ku południowi „ulica Hindenburga". Poza namiotami, kwaterującymi ludzi, znajdują się po raz pierwszy na tym kongresie wprowadzone namioty-bloki dla koni, namioty prowiantowe, sanitarne, weterynaryjne, kuźnie polowe, elektrownie, łazienki do kąpieli, dalej rzeźnie polowe oraz wiele innych. Osobny blok zajmuje 144 kuchni polowych, wydających 200.000 porcyj trzykrotnie dziennie. Wyżywienie jest chyba pokazowe. Na śniadanie chleb z marmoladą i masłem, na obiad „partyjny" „eintopfgericht", jedzenie z jednego garnka. Za to na kolację kiełbasa, konserwy rybne itp.

Gdzie Niemcom lepiej?

Pismo niemieckie w Łodzi „Der Deutsche Wegweiser" w artykule wstępnym pisze o położeniu prawno-politycznym Niemców sudeckich w Czechosłowacji oraz położeniu Niemców w III Rzeszy. Pismo to podkreśla, że Niemcy w Czechosłowacji mają wszelkie prawa wolnościowe i polityczne; mają własnych posłów w parlamencie, przedstawicieli w samorządzie, własną prasę i to bez względu na kierunek polityczny, który reprezentują; Niemcy w Czechosłowacji mają też swobodę organizowania się w partie, mogą poddawać publicznej krytyce wiele spraw. Nowe ustawy narodowościowe, ogłoszone przez rząd czechosłowacki, powiększają jeszcze dotychczasowe uprawnienia Niemców.

Niemcom sudeckim przysługuje pełny samorząd polityczny, kulturalny i gospodarczy. We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, w szkolnictwie, w dziedzinie praw językowych itp. państwo uwzględnia obecność Niemców stosownie do ich liczby. Z tego wniosek, że źródło wrzenia wśród Niemców sudeckich jest inne: Niemcy dążą do „Anschlussu".

Redakcja czasopisma podkreśla, że w III Rzeszy nie ma swobody krytyki, nie ma wolności prasy, wolności stowarzyszeń, ani też wyborów do parlamentu, gdyż listę 700 kandydatów do Reichstagu układa 10 ludzi i przez to samo już „wybory" są w rzeczywistości przeprowadzone. To samo obowiązuje w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Jakiekolwiek zaś przekroczenie totalnych ograniczeń oznacza więzienie i proces za zdradę stanu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy w Polsce, korzystając z form życia, jakie Polska im zapewnia, a o jakich Niemcy w III Rzeszy marzyć nawet nie mogą, jednocześnie przejawiają podobne tendencje, jak henleinowcy w Czechosłowacji.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, 1/4 strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**